

Władysław Mochocki

**PRZESTĘPSTWA POSPOLITE ARMII CZERWONEJ
NA ŚRODKOWYM NADODRZU (1945-1947)
W PRZEKAZACH URZĘDOWYCH ADMINISTRACJI TERENOWEJ
I CENTRALNEJ**

Wstęp

Dyslokowane w 1945 r. na ziemiach zachodnio-północnych obce jednostki frontowe i tyłowe, rozformowane wkrótce i włączone częściowo w struktury Północnej Grupy Wojsk Radzieckich (PGWR) stanowiły wówczas czynnik dominujący na tych terenach, dokonując wcześniej masowych zbrodni ludobójstwa na cywilnej ludności wroga, później zaś wpływając zasadniczo na przebieg życia społecznego, którego zręby tworzyli polscy osadnicy. Pomijając tutaj problem zbrodni frontowych Armii Czerwonej (w tym również bestialstw popełnianych w pierwszych dniach po przejściu frontu), bezsprzecznie wart osobnego szkicu, stwierdzić musimy na wstępie, że w – nazwijmy to umownie – „polskim” już okresie stacjonowania jej oddziałów na terytorium wasalnego państwa obszar Środkowego Nadodrza należał do „spokojniejszych” rejonów tzw. ziem odzyskanych, o stosunkowo mniejszym natężeniu przestępczości radzieckiej. W przeciwieństwie bowiem do Górnego i Dolnego Śląska, a także Pomorza nie było tutaj takiej koncentracji przemysłu i majątków rolnych, stanowiących główny obiekt zainteresowań radzieckich służb „trofiejnych” i jednostek gospodarczych. Mniej tutaj było wojska, zatem i przypadki bezprawnej działalności maruderów, grup dezerterskich czy tzw. oddziałów luźnych – nie tak często rejestrowały urzędowe statystyki przestępstw, jak w okolicach Wrocławia, Szczecina bądź Gliwic.

Pod tym względem ziemie położone wzdłuż środkowego biegu Odry przy równać należałyby raczej do okręgu Warmia i Mazury, o podobnym profilu gospodarczym i liczbie stref ekonomicznego użytkowania zawłaszczonych przez Armię Czerwoną na zasadzie „dzierżawy”. W porównaniu z okręgami Dolny Śląsk i Pomorze Zachodnie – i w okręgu warmińsko-mazurskim, i na Środkowym Nadodrzu stosunkowo szybko, bo już pod koniec 1946 r. nastąpiła też znaczna redukcja obcych wojsk.

A przecież obydwie te obszary i tak nękane były ustawicznie plagą radzieckich przestępstw, co tylko oddaje skalę zjawiska w wymiarze kraju. Pod koniec 1945 r. pisano z Olsztyna do Warszawy: „Grabież, napady rabunkowe, gwałty i morder-

stwa dokonywane przez jednostki i oddziały Armii Czerwonej, niekiedy mają takie nasilenie, że sterroryzowana ludność całymi gromadami opuszcza wsie i zagrody, jak to ostatnio miało miejsce w powiatach Pasłęk, Susz oraz w innych powiatach okręgu¹. W tym samym roku na obszarach Środkowego Nadodrza sformułowano podobne skargi: „Ludność miejscowa żyje w ciągłej obawie przed napadami żołnierzy Armii Czerwonej, buszujących w terenie bądź to luzno, bądź też w zwartych mniejszych oddziałach²”.

Pod rządami komendantów wojennych

Zapowiedź trudności i niespodzianek, jakie czekały polskich pionierów na przejmowanych po Niemcach terenach, przyniosły już pierwsze służbowe kontakty Polaków z administracją radziecką. Po zakończeniu operacji militarnych komendantury wojenne powinny były formalnie przekazywać władzę cywilną nowym gospodarzom, lecz w wielu rejonach ziemi „niczyjej” jeszcze długo utrudniały jej powstawanie albo też dyktowały tam własne warunki współpracy. Tak było na początku w Zielonej Górze. Kiedy 6 czerwca 1945 r. dotarła tam kilkuosobowa grupa przesiedleńców z Poznania, radziecka komendantura przyjęła ich bardzo nieprzychylnie i z oporami wpuściła do miasta. „Po krótkim czasie żołnierze rosyjscy wyrzucili całą grupę z domu noclegowego PCK i dwóch pobili kolbami rewolwerowymi”. Polski zastępca burmistrza nakazał im natychmiast wyjechać z miasta. Podobny los spotkał inną grupę Wielkopolan, która w Winnym Grodzie pojawiła się dzień później. Przybysze zostali pouczeni przez władze radzieckie, że jako nie posiadający skierowań muszą niezwłocznie wyjechać, w przeciwnym bowiem razie zostaną aresztowani. To samo zmuszony był im odpowiedzieć rozpoczynający akurat swoje urządowanie pełnomocnik rządu na obwód Zielona Góra Jan Klementowski. Przestraszeni przesiedleńcy wyjechali pospiesznie do Poznania³.

Fakt presji wywieranej na polskich urzędników w Zielonej Górze Klementowski potwierdził cztery dni później na I zjeździe pełnomocników obwodowych okręgu Dolny Śląsk w Legnicy (w tym czasie obwód Zielona Góra przynależał nieformalnie do Okręgu Dolny Śląsk), skarżąc się na utrudnienia czynione jego ekipie przez radzieckiego komendanta wojennego miasta⁴. Nie były to odosobnione przypadki, ponieważ takie postawy – mimo uzgodnień polsko-radzieckich na wysokim szczeblu – częste były także w innych okręgach. W niektórych powiatach Warmii i Mazur każdy wyjazd polskich urzędników w teren musiał uzyskać zgodę

¹ Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: AP Olsztyn), Urząd Pełnomocnika Okręgowego w Olsztynie (dalej: UPO), sygn. 76: Sprawy rabunków i bezpieczeństwa 1945-1946.

² AP Zielona Góra, Starostwo Powiatowe Głogowskie (dalej: SPG), sygn. 3: sprawozdanie miesięczne pełnomocnika obwodowego w Głogowie z 15 VIII 1945 r.

³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), sygn. 2491: protokoły Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu z 7 VI 1945 r.

⁴ H. S z c z e g ó ł a, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1947*, Poznań 1971, s. 68.

obcej komendantury, a komendant Olecka jeszcze pod koniec czerwca 1945 r. wręcz ograniczył pełnomocnikowi i jego pracownikom możliwość swobodnego poruszania się po mieście⁵. 23 maja tegoż roku w Kłodzku tamtejszy *kamandir goroda* posunął się nawet do tego, że kategorycznie nakazał grupie pełnomocnika usunąć się z miasta, gdy zaś ci nie posłuchali – wpadł pijany do ich siedziby i wywołał awanturę⁶.

Do wielkich napięć, które omal nie zakończyły się tragicznie dla Polaków, doszło też we wrześniu 1945 r. (a więc już stosunkowo późno) w Policach. Pomimo ostatecznego ustalenia przebiegu północnego odcinka granicy polsko-niemieckiej, w wyniku czego miasto to znalazło się na terytorium Polski, komendant radziecki nie dopuścił pełnomocnika obwodowego do przejścia władzy w obwodzie weleckim, usuwając urzędników z budynku. W sprawę zaangażował się osobiście prezydent Szczecina Piotr Zaremba, lecz nic nie wskórał. Po nieudanej wizycie w komendanturze polickiej, podczas której jej pijany szef chciał strzelać do Polaków, Zaremba interweniował u dowódcy Radzieckiej Administracji Wojskowej w Niemczech marsz. Georgija Żukowa, tam jednak usłyszał, iż jeszcze przez sześć miesięcy Police pozostaną pod wyłącznym zarządem Okupacyjnych Wojsk Radzieckich w Niemczech (OWR)⁷.

Te i dziesiątki innych podobnych zdarzeń ukazują całą wielce pogmatwaną rzeczywistość, w jakiej u swego zarania znalazła się administracja polska na obszarach poniemieckich. Formalnie strona radziecka ułatwiała Polakom przejście władzy nad ziemiami, które niemal na pewno – mimo taktycznych oporów ze strony zawiędzonych aliantów z Zachodu – w powojennych podziałach geopolitycznych Europy miały przypaść Polsce. Już bowiem w dwustronnym porozumieniu w sprawie przyszłych granic Polski zawartym w Moskwie 26 lipca 1944 r., a także w wytycznych Państwowego Komitetu Obrony ZSRR z 20 lutego 1945 r., formułowanych bezpośrednio po konferencji w Jałcie, była mowa, że na terenach zajmowanych przez Armię Czerwoną (wyłączając z tego szeroki na 60-100 km pas przyfrontowy) władza cywilna przejdzie w ręce Polaków⁸. W marcu w ślad za tym poszły rozkazy rad wojennych poszczególnych frontów, w których nakazywano respektować uprawnienia pełnomocników rządu na nowych terenach oraz udzielać im daleko idącej pomocy w organizowaniu życia społeczno-gospodarczego. Już po zakończeniu działań militarnych, 28 maja 1945 r. odbyła się w Warszawie konferencja pełnomocników okręgowych z udziałem prezydenta KRN Bolesława Bieruta, a także szefa radzieckiej Misji Wojskowej w Polsce gen Siergieja Szatilowa,

⁵ AAN, MAP, sygn. 2460: sprawozdanie Wincentego Ciapy, pracownika Biura Kontroli Państwa z inspekcji okręgu mazurskiego (niedatowane).

⁶ *Tamże*, sygn. 2422: sprawozdanie Eryka Schmidtke, kierownika inspekcji przemysłowej Urzędu Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych.

⁷ *Tamże*, Ministerstwo Ziem Odzyskanych (dalej: MZO), sygn. 60: Wykroczenia maruderów i żołnierzy Armii Czerwonej, ujęte w sprawozdaniach Pełnomocników Okręgowych i Obwodowych (dalej: sprawozdania pełnomocników).

⁸ *Tamże*, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1945-1947, t. II (dalej: PRM), sygn. 290/1/2: protokół z 22 II 1945 r.

poświęcona określeniu kompetencji i zakresu władzy cywilnej na terenach przemianowanych przez Polskę. W osiągniętym dziewięciopunktowym porozumieniu uzgodniono m.in., że cała władza cywilna przechodzi w gestię pełnomocników Rządu RP⁹. Wydawać się mogło, że wobec takich mocnych i rozlicznych argumentów wspierających rację stanu gospodarzy proces budowy struktur polskiej administracji na zachodnich i północnych rubieżach kraju przebiegać będzie bez większych zakłóceń.

Życie wszakże podyktowało inny scenariusz. Mimo wszystkich tych spektakularnych deklaracji dobrej woli strona radziecka nie potrafiła okiełznać skutecznie wielu dowódców oddziałów i komendantów w strukturach terenowych Armii Czerwonej. Niewątpliwie dużą rolę odegrało tu kilka zasadniczych przyczyn. Każdą armię w warunkach pofrontowych, a już z pewnością wojska z tak specyficznych obszarów kulturowych, jak armia Stalina, cechuje rozprężenie i demoralizacja – smutny obraz spustoszeń moralnych i psychicznych w konstrukcjach charakterologicznych żołnierzy. W przypadku soldateski radzieckiej ów obiektywny stan zła potęgował jeszcze okres rozliczeń wojennych z ludnością wroga i głęboko zakorzenione przeświadczenie o niezbywalnym prawie zwycięzców do rekompensowania sobie żołnierskiego trudu łupami i rozbojem na zdobyczej ziemi. W takiej sytuacji żołnierz żadnej mocarstwowej armii nie lubi, gdy próbuje mu w tym przeszkodzić ktoś obcy.

W pierwszych trudnych tygodniach sprawę niezależności władzy cywilnej komplikował również fakt wciąż nieuregulowanego jeszcze do końca powojennego statusu ziem zachodnich i północnych, co jak wiadomo nastąpiło dopiero w akcie końcowym konferencji w Poczdamie, 2 sierpnia 1945 r. Często więc przedstawiciele administracji terenowej: pełnomocników, burmistrzów, wójtów, sołtysów bądź ich urzędników traktowano jak intruzów przeszkadzających w realizacji prywatnych bądź „strategicznym” zamierzeń. „Do niedawna czynniki sowieckie uznawały się za gospodarzy terenu i bardzo Polakom utrudniały” – informowano w sierpniu 1945 r. z Sulęcina. W tym samym czasie z obwodu żagańskiego płynęła skarga na radzieckiego oficera, który w jednej z tamtejszych wsi (w dokumencie nie podano jej nazwy) klnąc, groził sołtysowi, „że się ze wszystkimi Polakami odpowiednio policzy”¹⁰.

Pełnomocnicy obwodowi interweniowali w takich przypadkach u wyższych instancji radzieckich, najczęściej niemrawych i bezsilnych wobec bezkarności lokalnych dowódców i ich żołnierzy. Zniechęceni, a i targani osobistymi obawami, coraz częściej wykazywali daleko idącą gotowość do ustępstw, respektując dla świętego spokoju miejscowe hierarchie ważności – w oczekiwaniu na zmiany. Tak wyrażano ów stan rezygnacji w jednym ze sprawozdań pełnomocnika żarskiego:

⁹ AP Wrocław, Urząd Wojewódzki Wrocławski (dalej: UWW), sygn. VI/735: Współpraca z radzieckimi władzami wojennymi i Armią Czerwoną – 1945.

¹⁰ AAN, MZO, sygn. 60: sprawozdania pełnomocników.

„W wielu wypadkach doszłoby niewątpliwie do otwartej bitwy między stroną sowiecką a polską, gdyby nie lojalność naszych władz administracyjnych”¹¹.

Przestępstwa radzieckie uwidocznione w informacjach pełnomocników

Konflikty kompetencyjne stanowiły tylko część bagażu trosk, jakie ciążyły polskim urzędnikom w początkowym okresie przejmowania nowych obszarów. Już wtedy zawisła nad nimi atmosfera terroru sianego przez buszujące w terenie przestępcze grupy czerwoarmistów. Właśnie ich samowolne działania – bardziej niż gigantyczne wywózki i dewastacje majątku gospodarczego realizowane z rozkazów wyższych dowódców – coraz częściej wypełniały swą treścią urzędowe pisma kierowane z obwodów (powiatów) do władz zwierzchnich.

Informacji o bezprawiu obcego żołnierza na Środkowym Nadodrzu dostarcza nam dzisiaj liczna korespondencja urzędowa zachowana w zasobach archiwalnych, przede wszystkim Archiwum Akt Nowych oraz archiwów państwowych Poznania, Zielonej Góry i Wrocławia. Wskutek reformy administracyjnej z 7 lipca 1945 r. i utworzenia wówczas przypisanej w gestię wojewody poznańskiego jednostki terytorialnej pod nazwą Ziemia Lubuska pisma z trzynastu wchodzących w jej skład obwodów kierowano do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego. W listopadzie 1946 r. kompetencje tamtejszego Wydziału Ziemi Lubuskiej przejęła Ekspozytura Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp. i od tego momentu tam właśnie napływały pisma i meldunki z obwodów środkowonadodrzańskich. Kompletny niemal zespół Ekspozytury Gorzowskiej znajduje się obecnie w zasobach archiwalnych Zielonej Góry.

Pięć południowych powiatów (obwodów), które w latach 1950-1975 wejść miało w skład pierwszego województwa zielonogórskiego: Głogów, Żagań, Żary, Szprotawa i Kożuchów, na mocy reformy administracyjnej z 7 lipca znalazło się w granicach okręgu Dolny Śląsk. Wszelką korespondencję urzędową przeznaczoną dla instancji bezpośrednio zwierzchniej kierowano stamtąd do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego.

Najniższym ogniwem w długim łańcuchu informacji o przestępstwach Armii Czerwonej były pisemne skargi mieszkańców oraz urzędowe doniesienia napływające do powiatu z sołectw, gromad i gmin, często również z zarządów miast. I tak np. w lipcu 1945 r. burmistrz Zielonej Góry Tomasz Sobkowiak informował swojego pełnomocnika – prosząc jednocześnie o interwencję u władz radzieckich – że 8 lipca Rosjanie włamali się do mieszkania Leona Michalskiego, pracownika Zarządu Miejskiego, i zdemolowali je. Tej samej nocy napadli na proboszcza katolickiego, obrabowali go, zgwałcili dwie kobiety. Pisał Sobkowiak, że z całego miasta

¹¹ *Tamże.*

napiływają do niego meldunki o podobnych wypadkach¹². W sierpniu 1945 r. wójt gminy Bytnica powiadamiał władze w Krośnie Odrzańskim, że grupy Ukraińców wymłóciły tam samowolnie i zabrały zboże z 20 ha, skoszone wcześniej przez polskich osadników, a żołnierze radzieccy przeganiali Polaków z pól i zabierali im sprzęt rolniczy¹³. Informacje z tych samych lokalnych źródeł odnajdujemy później przetworzone i uogólnione w sprawozdaniach pełnomocników obwodowych przesyłanych do okręgów i województw. Dowiadujemy się z nich, iż w sierpniu tegoż roku w powiecie Międzyrzecz dawały się ludności we znaki „akty zbrojnego gwałtu oficerów radzieckich, zajmujących siłą gospodarstwa, na których byli już legalnie osadnicy polscy. Wojska radzieckie w niektórych wsiach sprzątały dla siebie wszystko zboże i ziemniaki, przeganiając ludzi z pól”. We wrześniu w powiecie Gorzów Wlkp. Rosjanie siłą spędzali osadników do wykopków ziemniaków i innych prac polowych, a w powiecie Strzelce Krajeńskie utrzymywał się krytyczny stan żywnościowy, „bo prawie wszystko z pól zebrała Armia Czerwona”¹⁴.

Zawsze więc w sprawozdaniach z tego i późniejszego okresu podawane były informacje dotyczące przestępstw kryminalnych. Niekiedy uogólnione w formie zjawiska; niekiedy konkretne, z nazwiskami ofiar, datami, miejscem przestępstwa. We wrześniu 1945 r. w powiecie Strzelce Krajeńskie – informowano władze poznańskie – aż 78% wszystkich przestępstw (masowe rabunki i kradzieże) popełniali żołnierze i cywילni obywatele radzieccy, których w tym czasie było w powiecie 26 tysięcy¹⁵. W powiecie Krosno Odrzańskie „niższy element” kradnie, rabuje, wywozi, napada zbrojnie. Dezerterzy tworzą bandy¹⁶. W powiecie Gorzów Wlkp. „rabunki, kradzieże na porządku dziennym – co wpływa deprymująco na osadników. Komenda sowiecka, polska i MO czynią wysiłki w celu zahamowania przestępczości czerwonarmistów. W gromadzie Czechów zamordowanie przez maruderów sowieckich osiedleńca Wasilewskiego Bolesława i pobicie jego brata”¹⁷.

Zdarzały się, niestety rzadko, sprawozdania pełnomocników wprost najeżone faktami, najpełniej oddające stan napięcia i grozy wśród bezbronnych mieszkańców. Powiat Świebodzin: 2 października w Sulechowie dwóch żołnierzy zastrzeliło mieszkańca Władysława Kacalę; w Przelazach dwóch żołnierzy dokonało zbrojnej kradzieży w mieszkaniu Józefa Mozajki; w gminie Trzebiechów pięciu zbrojnych żołdatów napadło na wieś Smólno, splądrowało wioskę, zabrało siedem koni i trzy krowy. 4 października w Wilkowie został ciężko postrzelony mieszkaniec Paweł Jaremczuk – sprawcą czerwonarmista Konstanty Worobiew. 24 października w

¹² AP Zielona Góra, Zarząd Miejski w Zielonej Górze 1945-1950, sygn. 17: korespondencja burmistrza z komendantem garnizonu 1945-46 r.

¹³ AP Zielona Góra, Ekspozytura Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp. (dalej: Ekspozytura), materiały luzem – w opracowaniu archiwalnym.

¹⁴ AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański (dalej: UWP), sygn. 78: Sprawozdania sytuacyjne 1945-1946.

¹⁵ *Tamże*. Inne źródła podają, że wielkość radzieckich przestępstw oceniano na 68%. Patrz: AAN, MZO, sygn. 60: sprawozdania pełnomocników.

¹⁶ AP Poznań, UWP, sygn. 78.

¹⁷ AAN, MZO, sygn. 60.

Kalsku został śmiertelnie przejechany przez samochód radziecki Józef Szymański. 28 października podczas awantury na zabawie we wsi Glińsko zostali postrzeleni Stanisława i Fabian Jokielowie, a sprawcami okazali się obywatele radzieccy, których odstawiono do komendy radzieckiej w Świebodzinie. Dzień później we wsi Lubińsko żołnierz postrzelił Jadwigę Kotwicką¹⁸.

Przygraniczne położenie sprawiało, że sprawa przestępstw dokonywanych nad obu granicznymi rzekami co rusz przewijała się w sprawozdaniach. Gubin: „Transporty osadników i repatriantów ze względu na brak własnej stacji wyładowywane po niemieckiej stronie Nysy Łużyckiej są przedmiotem ciągłych wypadków odbierania przez wojska sowieckie własnego inwentarza żywego i martwego jako pochodzącego rzekomo z Niemiec. Nie brak również przy tej okazji wypadków gwałcenia kobiet”; Słubice: „Przez punkt graniczny w Gorzycach przy pomocy żołnierzy sowieckich przedostają się często uzbrojeni Niemcy. Marynarka sowiecka też trudni się przewożeniem Niemców do Polski. Razem z Niemcami marynarze (gęsto na Odrze z transportami rozstawieni) biorą udział w napadach rabunkowych. Awantury pijanych marynarzy sowieckich”; Żary: „Samochody radzieckie przewożą Niemców przez granicę na stronę polską, na kopanie ziemniaków, które są wywożone przez Rosjan za Nysę”¹⁹.

Przesyłane poprzez okręgi do Warszawy dane o przestępstwach władze centralne zestawiały w wykazy i wykorzystywały przy interwencjach u wyższych czynników radzieckich. Czyniło to przede wszystkim utworzone w listopadzie 1945 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO). Jego szef Władysław Gomułka pisał w kwietniu 1946 r. do marsz. Rokossowskiego, głównodowodzącego PGWR: „Stan bezpieczeństwa na Ziemiach Odzyskanych w ostatnich miesiącach znacznie się pogorszył. Do pogorszenia tego stanu w dużej mierze przyczynili się również i żołnierze Armii Czerwonej, którzy zdołali wyłamać się spod dyscypliny wojskowej. Ci poszczególni żołnierze w okresie miesięcy lutego i marca r.b. popełnili 69 różnych przestępstw. Załączony wykaz ilustruje każdy wypadek przestępstwa”.

Na obszarze Środkowego Nadodrza ten dalece niepełny wykaz bezprawnych działań żołnierzy i dowódców Armii Czerwonej wyszczególniał cztery przestępstwa: „Powiat Krosno: 16.02. Urządzenia mechaniczno-elektryczne elektrowni wodnej w Dychowie zostały kompletnie zdemolowane i zabrane przez wojska radzieckie. Powiat Zielona Góra: 16.02. Przy poszukiwaniu w Konotopach dezertёрów wojsk radzieckich został zabity przez żołnierzy sowieckich Bolesław Klofik, referent MBP w Kolsku [Kalsku – W. M.]. Powiat Żagań: 3.03. zabicie konia oraz rabunek pieniędzy i butów osadnikowi Fr. Duszy we wsi Dittersbach [Dzietrychowice – W. M.]. 4.03. Zabicie Niemki Anny Reinhold przy rabunku jej mieszkania we wsi Zelacin, gm. Cisów”²⁰.

¹⁸ AP Poznań, UWP, sygn. 78.

¹⁹ AAN, MZO, sygn. 60.

²⁰ *Tamże*: spis przestępstw dokonywanych przez żołnierzy wojsk radzieckich na Ziemiach Odzyskanych w okresie od 1 II do 15 III 1946 r.

Od stycznia 1946 r. MZO zaleciło władzom terenowym przesyłanie w trybie pilnym meldunków nadzwyczajnych o czynach przestępczych, których sprawcami byli zarówno Polacy, Niemcy, jak i Rosjanie. Wysyłane przez urzędy wojewódzkie i starostwa powiatowe stały się one odtąd dla resortu ważnym źródłem informacji o konkretnych przypadkach i najczęstszych rodzajach bezprawia w poszczególnych rejonach ziem zachodnio-północnych. O liczbie tego typu korespondencji świadczą specjalne rejestry prowadzone przez urzędy terenowe, m.in. w Jeleniej Górze, Katowicach, Olsztynie czy Szczecinie – opatrzone hasłem: *Meldunki o nadzwyczajnych wypadkach*²¹. Wiele z tych dokumentów znajduje się również w teczkach opatrzonych tytułami: *Bezpieczeństwo, Samowola żołnierzy sowieckich, Stosunki polsko-radzieckie, Sprawy rabunków i doniesienia* i innych²². Urząd Wojewódzki Szczeciński sporządzał i przysyłał do Warszawy miesięczne zestawienia meldunków nadzwyczajnych posegregowane m.in. według narodowości sprawców. Stąd np. wiemy, że w lutym 1946 r. na całym Pomorzu Zachodnim trzydzieści zabójstw dokonali Rosjanie, dwa Polacy, a trzynaście tzw. nieznanymi sprawcami, o których w oficjalnych komentarzach do zestawień pisano, że w 80% byli to żołnierze radzieccy²³.

Z terenu Środkowego Nadodrza takich meldunków przesyłano stosunkowo mało. Bodaj najciekawszym, ukazującym z jednej strony wielką bezkarność obcych przestępców, z drugiej zaś determinację i odwagę polskich uczestników wydarzeń, był ten, w którym przedstawiano dramatyczne zajścia, jakie miały miejsce 29 listopada 1946 r. w okolicach Zielonej Góry. Tego dnia na stacji kolejowej w Czerwieńsku żołnierze radzieccy ze stojącego tam transportu wojskowego napadli z bronią w ręku na pociąg pasażerski i obrabowali dziesiątki podróżnych. Ich dowódcy nie zareagowali. W sukurs poszkodowanym przyszli polscy żołnierze z jednostki stacjonującej w leżącym na szlaku przejazdu transportu Sulechowie. Powiadomieni o napadzie, otoczyli eszelon dwiema bateriami na miejscowej stacji – i odebrali skradzione rzeczy²⁴.

Akty bezprawia podawane w przekazach czynników pozaadministracyjnych

Bardzo ważnym czynnikiem wewnątrzwojewódzkich struktur przepływu wiadomości pozostawała korespondencja działających tam nieadministracyjnych organów, instytucji i organizacji państwowych, politycznych bądź związkowych. Chodzi tutaj przede wszystkim o Milicję Obywatelską, ogniwa Urzędu Informacji i Propa-

²¹ AP Jelenia Góra, Starostwo Powiatowe Jelenia Góra, sygn. 44; AP Katowice, Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UWŚI, Społ-Pol), sygn. 58; AP Olsztyn, UPO, sygn. 149; AP Szczecin, Urząd Wojewódzki Szczeciński (dalej: UWSz), sygn. 1210, 1212.

²² Patrz m. in.: AP Katowice, UWŚI, Społ-Pol, sygn. 21; AP Szczecin, UWSz, sygn. 1244; AP Gdańsk, Urząd Wojewódzki Gdański, sygn. 1164/372; AP Olsztyn, UPO, sygn. 75; AP Legnica, Starostwo Powiatowe Legnica, sygn. 36.

²³ AP Szczecin, UWSz, sygn. 1210.

²⁴ AP Zielona Góra, Ekspozytura, sygn. 67.

gandy, Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Polskiego Związku Zachodniego, Związku Nauczycielstwa Polskiego, nie zapominając rzecz jasna o instancjach Polskiej Partii Robotniczej.

Te ostatnie, znakomicie zazwyczaj poinformowane o wyczynach obcej soldateski na swoim terenie, nader niechętnie wypowiadały się publicznie w sprawie, co było uzasadnione, zważywszy na charakter politycznego jestestwa organizacji. Przecież na swój wewnętrzny użytek i dla późniejszych wytycznych przekazywanych administracji organa partii dosyć często analizowały sytuację, poddając ocenę zarówno zjawisko, jak i jednostkowe fakty.

Ślady omawiania obu tych przejawów przestępczej działalności Rosjan, pośrednio bądź wprost dotyczące Środkowego Nadodrza, odnajdujemy na kartach dokumentów partyjnych w Warszawie i Zielonej Górze. W pierwszym przypadku sprawa miała szerszy ogólny kontekst. Na obradującym 20-21 maja 1945 r. w Warszawie plenum KC PPR poddano ostrej krytyce poczynania uciążliwego sojusznika, tym bardziej „bezkompromisowej”, że zapisane wypowiedzi dyskutantów nie szybko miały ujrzeć światło dzienne. Warto przytoczyć je tutaj w skrócie:

Gomułka: Będzie zadaniem partii w aparacie państwowym zażądanie zaprzestania wywózki i ukarania grup marudersko-trofejných, które zechcą wywozić dobro narodowe. Do powstania nieprzychylnych Armii Sowieckiej nastrojów społecznych przyczyniło się chuligaństwo i maruderstwo.

Zawadzki: Ludność Dolnego Śląska była entuzjastycznie nastawiona; obecnie negatywnie, klnie. Trzeba się zwrócić do miarodajnych czynników, musi ustać wywózka. Ilustracją tego stosunku był zamach na trofejszczyków – oficerów sowieckich pod Katowicami. Rozpasanie żołnierzy Armii Czerwonej, przybyłych z terenów niemieckich, maruderskie gwałty, prócz tego brak chleba i krów – to wszystko odpycha naród od Związku Radzieckiego.

Baryła: Komendanci sowieccy dyrygują sekretarzami partii w terenie.

Ochab: Armia Czerwona musi oddać mienie polskie, istnieje maruderstwo.

Józwiak: W ciągu ostatnich dwóch miesięcy jest około 2000 zabitych i zaginionych.

Zambrowski: Komendantów należy usunąć. Armia Czerwona nie powinna już zbierać kontyngentów.

Chełchowski: Żołnierze Armii Czerwonej wypędzają obecnie repatriantów i osadzają Niemców, przy czym zabierają nawet majątek chłopów, który ci z sobą przywieźli²⁵.

Zielonogórskie źródło informuje nas o konkretnym przypadku zbrodni żołnierzy radzieckich. W pierwszej połowie stycznia 1946 r. współwłaściciel cukierni w Lubsku Józef Piechnik, mając przy sobie dużą gotówkę, „zabrał się samochodem prowadzonym przez żołnierzy Armii Czerwonej z Lubaska do Krosna na stację kolejową”. W celach handlowych zamierzał pojechać do Poznania. Następnego dnia jego zwłoki, obrabowane z pieniędzy, znaleziono porzucone w kanale koło Bobrowic. Był to kolejny już przypadek radzieckiego mordu w okolicy, dlatego też sprawy morderstw i samowoli żołnierzy Armii Czerwonej były omawiane na zebraniu Komitetu Partyjnego w Lubsku 5 stycznia 1946 r.²⁶

²⁵ AAN, Oddz. VI (dawne AZHP), Polska Partia Robotnicza, sygn. 295/II/2: protokół z obrad i referat W. Gomułki.

²⁶ Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze (kwerenda w 1988 r.), Komitet Miejski PZPR w Lubsku, sygn. 6/IV/14.

Wielu cennych informacji dostarczają również materiały Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy (WUIiP) w Poznaniu. W sprawozdaniu miesięcznym do Ministerstwa Informacji i Propagandy (MliP) z maja 1946 r. odmalowane zostały nastroje społeczne utrzymujące się wobec Rosjan w Wielkopolsce i na Środkowym Nadodrzu: „Niezadowolenie wśród ludności wywołuje fakt pozostawania na naszych terytoriach oddziałów Wojsk Radzieckich. Ludność, która jest bardzo pozytywnie ustosunkowana do sojuszu i przyjaźni z ZSRR, zajmuje również negatywne stanowisko, jeśli chodzi o przebywanie tu Rosjan”. W kolejnym sprawozdaniu z lipca tegoż roku informowano, że ludność gorączkowo wyczekiwała opuszczenia terenów polskich przez Armię Czerwoną. „Pobyt Rosjan powodował wzrastający brak zaufania do Rządu Polskiego. Wielu sądziło, że Rosjanie pozostaną już na zawsze, a ZSRR kieruje wszystkimi sprawami w Polsce”. W jednym z dokumentów oburzano się też na fakt, że pod koniec 1946 r. „antykomunistyczne czynniki w Poznaniu utrzymywały, iż z Ziem Odzyskanych Sowietci wywozili 80% wszystkich towarów do Rosji”²⁷.

Były również informacje faktograficzne. 8 kwietnia 1946 r. Powiatowy Urząd Informacji i Propagandy w Pile (wraz z powiatem wchodzącej wówczas w skład jednostki terytorialnej Ziemia Lubuska) zawiadomił WUIiP w Poznaniu, że coraz bardziej dają się we znaki ludności polskiej akty gwałtu „ze strony maruderów wojska sowieckiego”. Jeden z nich, sierżant sowiecki, 7 kwietnia w Pile zgwałcił dwie dziewczynki polskie: dziesięcio- i dwunastoletnią, bijąc je przy tym i dusząc za gardło. Przybyły na miejsce lekarz był wstrząśnięty tym widokiem²⁸.

Ważne dane na temat brutalności radzieckich przestępstw przynoszą pisma interwencyjne Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zarząd Główny ZNP 31 stycznia 1946 r. skierował pisma do ministrów oświaty, obrony narodowej, komunikacji, bezpieczeństwa publicznego, ziem odzyskanych oraz premiera rządu w sprawie aktów bezprawia czynionych na nauczycielach na Dolnym Śląsku i Środkowym Nadodrzu. Informowano w nich m.in., że 8 stycznia tegoż roku maruderzy z Armii Czerwonej napadli w nocy na pociąg relacji Legnica – Szprotawa i zgwałcili oraz obrabowali jadące nim dwie nauczycielki ze Szprotawy. Do pism dołączone były dwa listy od poszkodowanych, w których tak oto opisywały one swoje nieszczęście:

D. Z.: W dniu 8 stycznia, o godz. 1 w nocy, w czasie powrotu mego z ferii świątecznych, między Legnicą a Szprotawą do wagonu, w którym jechałam, jak również i do innych wagonów, wkroczyły masy bolszewików, zaczęli torturować i bić mężczyzn, rabować walizki i gwałcić kobiety, z których ani jedna nie uszła tej hańby i gwałtu. Bestialstwo ich i rozbastwienie dochodziło do niebywałych granic, tak że po kilku, a nawet kilkunastu rzucało się jak dzikie bestie na swe ofiary – kobiety. W pewnym momencie, wśród zamieszania i tumultu, wprowadzie po nasyceniu się bestii, udało mi się wyrwać i wyskoczyć oknem z pociągu. Bolszewicy w tej chwili zatrzymali pociąg i urządzili na nas obławę. Tak pokaleczona, ranna i zbita po odjeździe tego pociągu dowlokłam się do najbliższej stacji i dopiero następnego dnia przyjechałam do Szprotawy. Walizka moja, wartości 6000 zł, została mi zrabowana,

²⁷ AP Poznań, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Poznaniu, sygn. 27: Sytuacja polityczna terenu – 1946 r.

²⁸ *Tamże*, sygn. 26: Korespondencja tajna 1946 r.

ubranie podarte, a sama jestem chora i niezdolna na razie do pracy, ze względu na to, że leczenie moje potrwa czas dłuższy, gdyż ogólne obrażenia, a zwłaszcza zaraźliwa choroba nie pozwalają mi przebywać wśród otoczenia.

M. C.: I kiedy z tego drgającego tumultu chciałam się wyrwać z pociągu, bolszewicy po uprzednim zrabowaniu mi walizki wartości 8000 zł, w ostatniej chwili chcieli mi zerwać obrączkę z palca, lecz gdy im się to nie udało – w czasie biegu pociągu wyrzucili mnie na tor z wysokiego nasypu w przepaść. Tak nieprzytomna, połamana i ranna przeleżałam do rana. Rano zabrała mnie brygada kolejowa, która w tym celu, zaalarmowana o wypadku, przybyła z Legnicy drezyną. Zabrano mnie na drezynę do Legnicy, tam przesłuchano w Zarządzie Kolei, w Urzędzie Bezpieczeństwa i udzielono pomocy lekarskiej. Na trzeci dzień odstawiono mnie pod osłoną dwóch milicjantów do Szprotawy. Tu leżę chora, znękana i złamana na duchu. Leczenie moje potrwa czas dłuższy²⁹.

Nastroje ludności odzwierciedlone w sprawozdaniach pełnomocników

Zacytowane powyżej doniesienia poznańskiego aparatu propagandy o sądach mieszkańców na temat „długowieczności” Armii Czerwonej w Polsce wskazują na to, że intuicja – poparta kilkunastomiesięcznymi doświadczeniami – nie zawodziła ludności osadniczej Środkowego Nadodrza, a wzrastającą z każdym tygodniem niechęć do „bratniej” armii coraz trudniej przychodziło ogniowom propagandy tuszować w pismach jakimiś maskującymi prawdziwe nastroje określeniami. Warto im się tu przyjrzeć na przestrzeni trzech lat, gdyż – jak pisano w sierpniu 1945 r. w sprawozdaniu miesięcznym z Gorzowa Wlkp. – stosunek ludności polskiej do Armii Czerwonej zależał przede wszystkim od postępowania jej komendantur i żołnierzy. Tam, gdzie było spokojnie, utrzymywały się zazwyczaj nastroje Rosjanom przychylnie; tam natomiast, gdzie mnożyły się rabunki, rekwizycje, gwałty i morderstwa – ludzie nie kryli swej wrogości i obaw³⁰.

W schemacie miesięcznych sprawozdań sytuacyjnych, które 26 maja 1945 r. Ministerstwo Administracji Publicznej (MAP) zaleciło opracowywać władzom powiatowym i wojewódzkim (później zalecenia te utrzymało w mocy Ministerstwo Ziem Odzyskanych), owe uogólnione odczucia mieszkańców przedstawiano najczęściej w rubryce: „Stosunek ludności do Armii Czerwonej”, rzadziej w rubryce: „Bezpieczeństwo”. Z tego źródła dowiadujemy się, że w maju, czerwcu i lipcu 1945 r. oburzona przestępstwami ludność w powiecie Gorzów Wlkp. nastawiona była do Rosjan wrogo – i tak było do końca roku. W powiecie Krosno Odrz. (wrzesień) narastał negatywny stosunek ludności, bo mnożyły się coraz bardziej kradzieże, przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, dewastacje mieszkań³¹. Latem i jesienią niedobrze było w okolicach Skwierzyny: „Stosunek Polaków nieufny przez zachowanie się żołnierzy sowieckich i jednostki – grabieże, rabunki”; Piła, Strzelce

²⁹ AAN, MZO, sygn. 60: odpisy podań poszkodowanych do Kuratorium Szkolnego we Wrocławiu z 12 I 1946 r.; Zob. też: W. M o c h o c k i, *Polnisch-sowjetische Freundschaft – „auf Banditentum und Raub reduziert?” Die Rote Armee in Polens Wiedergewonnenen Gobiotten (1945-1947)*, „Osteuropa”, Aachen-Stuttgart 1998, nr 3, s. 286-299.

³⁰ AP Poznań, UWP, sygn. 78: sprawozdanie za okres V-VII 1945 r.

³¹ *Tamże*: sprawozdania sytuacyjne z powiatów.

Krajeńskie, Głogów, Świebodzin, Gubin, Słubice, Wschowa: „Stosunek do Armii Czerwonej – wstrzemięźliwy, kradzieże, gwałty i inne awantury”; Żary, Międzyrzecz: „Wybryki, nadużycia, kradzieże, rabunki sowieckie. Bardzo dużo takich wypadków w powiecie. Złe stosunki z ludnością polską”³²; Żagań: „Stosunek ludności do Armii Czerwonej nie jest dobry z powodu prześladowania i grabieży przez niższy element wojskowy”³³; Sulęcín: „Nastawienie do Rosjan złe z powodu utrudniania przy żniwach, niedopuszczania do kopania kartofli, rabunki, perfidia w ustosunkowywaniu się do Polaków. Strzelanina po pijanemu, gwałty i bójki to zjawiska codzienne”³⁴; Zielona Góra: „Stosunek ludności do Armii Czerwonej pogorszył się znacznie pod wpływem stale mnożących się wypadków rabunków, napadów nocnych, a nawet zabójstw. Działają zorganizowane bandy rabusiów w mundurach żołnierzy Armii Czerwonej lub w przebraniu funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Olbrzymi odsetek rabunków i napadów z bronią w rękę przypada na maruderów Armii Czerwonej. Władze sowieckie wobec tych faktów pozostają bezsilne, a interwencja Pełnomocnika u tych władz nie odnosi skutku”³⁵.

Na przełomie 1945 i 1946 r. w niektórych powiatach (Międzyrzecz, Strzelce Krajeńskie) zlikwidowano już większość garnizonów radzieckich, co niemal od razu wpłynąć miało tam na stan bezpieczeństwa i samopoczucie mieszkańców³⁶. W pozostałych powiatach Środkowego Nadodrza aż do sierpnia 1946 r. zbiorcze sprawozdania sytuacyjne wojewody poznańskiego – uciekając wprawdzie od bulwersujących szczegółów – określały przeważnie nastroje i stosunek ludności do obcego żołnierza jako negatywne³⁷. Podobnie było w powiatach „wrocławskich”.

W powiecie Głogów w pierwszych miesiącach 1946 r. „nie zanotowano żadnego wypadku wrogiego odnoszenia się ludności do Armii Czerwonej, ale w dalszym ciągu napływały skargi mieszkańców”... W czerwcu „zaczęły się znowu częściej wydarzać wypadki kradzieży i rabunków” – i odczuwało się coraz większą niechęć ludzi³⁸. W maju w powiecie Piła zamordowano z broni palnej cztery osoby narodowości niemieckiej; w pobliskiej Trzciance napadali i mordowali czerwonoarmiści z przejeżdżających transportów wojskowych – „stosunek ludności do Armii Czerwonej zaostrzył się”. Wciąż niespokojnie było w powiatach Sulęcín (aż do grudnia odnotowywano tam pojedyncze zabójstwa i liczne napady rabunkowe, kwitowane w sprawozdaniach niezmiennie określeniem „samowola”), Gubin (gdzie z rąk żołdatów zginęła pracownica Starostwa Wanda Sławianowska) oraz Świebodzin (w którym „złe zachowanie sowieckich żołnierzy” pociągnęło za sobą „liczne polskie

³² AAN, MZO, sygn. 60: sprawozdania pełnomocników; AP Poznań, UWP, sygn. 78.

³³ AP Zielona Góra, Oddział Żary, Starostwo Powiatowe Żagańskie: sprawozdanie sytuacyjne z 4 X 1945 r.

³⁴ AP Poznań, UWP, sygn. 78.

³⁵ AAN, MZO, sygn. 60: sprawozdania pełnomocników.

³⁶ AP Poznań, UWP, sygn. 78, 80: Sprawozdania sytuacyjne 1946-1947.

³⁷ AP Zielona Góra, Ekspozytura, sygn. 54: Sprawozdania sytuacyjne Wojewody Poznańskiego jako Pełnomocnika Okręgowego z terenu Ziemi Lubuskiej oraz z działalności Ekspozytury 1945-1946.

³⁸ *Tamże*, SPG, sygn. 3, 4.

interwencji i kilka przyjazdów pełnomocnika marszałka Rokossowskiego”³⁹. We wrześniu w Koźuchowie „ludność była niezadowolona”, a próbę rabunku roweru na stacji kolejowej w Nowej Soli jeden z radzieckich żołnierzy przyplacił nawet życiem⁴⁰.

Od września 1946 r. fala przestępstw wyraźnie zaczęła opadać, z większości powiatów wycofywano jednostki wojskowe i traciły tam naturalne oparcie przestępcze elementy z wojskowym rodowodem. Odbiło się to natychmiast na nastrojach ludności, nie darzącej może czerwoarmistów sympatią (jak sugerowały to niektóre sprawozdania), ale i nie powodowanej już teraz uczuciami nienawiści i strachu. Pod koniec roku niewiele już było wojska w powiatach Zielona Góra, Słubice („stosunek do Armii Czerwonej poprawny”), Krosno Odrz., Gorzów Wlkp. („nie ma problemu przestępczości, są dobre stosunki z komendanturą sowiecką”), Międzyrzecz⁴¹. W Głogowie „stosunek poprawny” ludności wyrażał względnie spokojne zachowanie Rosjan; w Szprotawie był „dobry”; z powiatu Koźuchów informowano, że: „oddziałów radzieckich już nie ma – problem nieaktualny”⁴².

Wojewoda wrocławski Stanisław Piaskowski w październiku 1946 r. polecił starostom powiatowym i prezydentom miast szybkie zwoływanie konferencji na temat bezpieczeństwa z udziałem radzieckich komendantów wojennych. Taka wspólna narada odbyła się m.in. w listopadzie w Żaganii. Przyniosła ona pozytywne efekty, strona radziecka zapewniła dodatkowe patrole i ściślejsze współdziałanie. Jakoż w dwóch ostatnich sprawozdaniach miesięcznych z listopada i grudnia 1946 r. starosta żagański Tadeusz Rasiński informował władze zwierzchnie, że nastąpiło wzmoczenie dyscypliny w mieście, a „praca oficerów z żołnierzami w uświadamianiu roli Ziemi Odzyskanych dla Polski sprawiła, że wybryków poważniejszych jest coraz mniej”. Wzajemne stosunki były już lepsze⁴³.

W 1947 r. w większości powiatów Środkowego Nadodrza wrogie nastroje do żołnierzy radzieckich wygasły, głównie z powodu uwolnienia jednostek administracyjnych od uciążliwego sąsiedztwa. Ogólny stosunek ludności do Armii Czerwonej uznać tam można było za obojętny, tzn. nie wyrażający się w jakimś – sformułowanym na piśmie – wyrazie niepewności czy żalu za przeszłe krzywdy, które z pewnością wciąż jeszcze w zaciszach domowych rozpamiętywano. Jednakże tam, gdzie stacjonowały jeszcze wojska, bywało różnie, najczęściej źle. Korzystnie odbijają się na tym tle jedynie obopólne związki, jakie wytworzyły się w powiecie Świebodzin. Do sierpnia – września 1947 r. zdarzały się tam wprawdzie pojedyncze wykroczenia, lecz ogólnie sytuację określano już jako poprawną. W październiku i listopadzie natomiast – jeśli tylko wierzyć słowom starosty powiatowego – sytuacja w porównaniu z latami ubiegłymi ukształtowała się wręcz sielankowo. W sprawozdaniu sytuacyjnym pisał on w listopadzie 1947 r. do Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.: „Stosunek do Armii Czerwonej bez zarzutu; od

³⁹ *Tamże*, Ekspozytura, sygn. 36, 44, 45, 54 (sprawozdanie sytuacyjne z powiatów).

⁴⁰ *Tamże*, Starostwo Powiatowe Koźuchowskie, sygn. 104: Sprawozdania sytuacyjne własne.

⁴¹ *Tamże*, Ekspozytura, sygn. 34, 38, 42, 48 (sprawozdanie sytuacyjne z powiatów).

⁴² AP Wrocław, UWW, sygn. VI/39: Sprawozdania sytuacyjne powiatowe – stan na 31 XII 1946.

⁴³ *Tamże*, sygn. VI/39, VI/177: Sprawozdania o stanie bezpieczeństwa 1946 r., VI/735.

szeregu miesięcy nie otrzymałem zażaleń od miejscowej ludności na członków A. Cz. Miejscowy garnizon wojskowy żył się z ludnością i nawiązał pewne stosunki sąsiedzkie”⁴⁴.

Ale już dosłownie za miedzą, w powiecie Sulęcín, była zgoła inaczej. Praktycznie przez cały rok 1947 miały tam miejsce przestępstwa na szkodę ludności, która nie kryła wobec czerwoarmistów swojego niezadowolenia. Jeszcze w listopadzie i grudniu stosunek mieszkańców do Armii Czerwonej określano tam jako nie najlepszy. Podobnie w powiecie Skwierzyna, gdzie ogniska napięć w lokalnych stosunkach polsko-radzieckich wygasły dopiero w grudniu 1947 r., a więc z chwilą wyjazdu ostatnich oddziałów wojskowych. Tak dobiegał kresu czas obcego bezhołwia na Środkowym Nadodrze⁴⁵.

Zakończenie

Przestępstwa pospolite żołnierzy radzieckich odnotowywane – jak widzimy – w licznych uogólniających bądź opisujących jednostkowe fakty dokumentach na Środkowym Nadodrze nie znalazły swego odzwierciedlenia w szerszych zestawieniach statystycznych. Pod tym względem pełniejsze są materiały właściwe dla Pomorza Zachodniego. W archiwach szczecińskim i centralnym (AAN) odnajdujemy wykazy i dane liczbowe pozwalające rozpoznać miejsca, zasięg i natężenie zjawiska. Stąd wiemy np., iż w lutym 1946 r., w całym województwie zachodniopomorskim żołnierze Armii Czerwonej zabili co najmniej trzydzieści osób, w tym dziewięć w samym Szczecinie. W ciągu dwunastu miesięcy tegoż roku w Zachodniopomorskiem zginęły z ich rąk najmniej 104 osoby, lecz najprawdopodobniej liczba radzieckich ofiar sięgała tam dwustu, wliczając w to zabitych przez tzw. nieznaną sprawców, co do pochodzenia których urzędnicy w większości nie mieli wątpliwości⁴⁶.

W okresie od 1 lutego do 6 marca 1946 r. za szaber, kradzieże i spekulacje aresztowano w Szczecinie 24 żołnierzy Armii Czerwonej. Z niepełnych danych wynika, że w ciągu ośmiu późniejszych miesięcy tegoż roku (kwiecień, czerwiec – grudzień) czerwoarmieści popełnili w Zachodniopomorskiem około 1350 rabunków i kradzieży⁴⁷. Podobnych statystyk trudno byłoby się doszukać dla Środkowego Nadodrza.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać nie tyle w mniejszej częstotliwości przestępstw, ta bowiem była wystarczająco duża, ile w postawach zachowawczych wielu tamtejszych urzędników. Z przeprowadzonych ostatnio badań porównawczych wynika, że administracja terenowa Wielkopolski i Środkowego Nadodrza najbardziej była podatna na syndrom lęku przed posądzeniem o antyso-

⁴⁴ AP Zielona Góra, Ekspozytura, sygn. 45; Zob. też W. M o c h o c k i, *Spółczesność Śląska a Armia Czerwona w latach 1945-1947*, „Dolny Śląsk”, Wrocław 1996, nr 3, s. 31-50.

⁴⁵ AP Zielona Góra, Ekspozytura, sygn. 41, 44.

⁴⁶ AP Szczecin, UWSz, sygn. 1206, 1207, 1210, 1212, 1216, 1245, 1247; AAN, MZO, sygn. 60.

⁴⁷ *Tamże*, sygn. 1206, 1210.

wieckość⁴⁸. Nie bał się tego „ideowy” skądinąd wojewoda szczeciński Leonard Borkiewicz, pisząc bez ogródek w jednym ze sprawozdań: „Bezpieczeństwo dopiero wtedy ulegnie zmianie, gdy zostaną oddziały Armii Czerwonej z okręgu wycofane lub co najmniej pomniejsze oddziały pościągane do garnizonów i ujęte w karby należytej dyscypliny wojskowej. Dotychczasowe zachowanie się żołnierzy A. Cz. powoduje oburzenie ludności, podrywa wiarę w sojusz polsko-rosyjski i powoduje niechęć i narzekania w kierunku władz polskich”⁴⁹.

Administracja poznańska wychodziła z założenia, że wszystkie duże liczby zbiorcze muszą szokować – i nie zalecała ogniwom terenowym prowadzenia dokładnych statystyk. Zachowane rękopisy sprawozdań miesięcznych z powiatów Środkowego Nadodrza wskazują też na to, iż w Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim poddawane były one częstokroć daleko idącym „korektom”. A i sam wojewoda Feliks Widy-Wirski wykazywał dużą ostrożność w ocenie sytuacji, gdy np. w kwietniu 1946 r. pisał w sprawozdaniu miesięcznym do Warszawy: „Stosunek ludności do Armii Czerwonej jest do pewnego stopnia współzależny od ustosunkowania się i zachowania żołnierzy sowieckich wobec ludności”⁵⁰. I nic więcej.

Owa bojaźń urzędników z terenu utrzymywała się jeszcze w okresie wykraczającym poza cezurę przyjętą w niniejszym szkicu. W pierwszym kwartale 1948 r. bojaźń starosty skwierzyńskiego była tak wielka, że w rubryce zawierającej ocenę nastrojów ludności do obcego wojska pisał on w taki oto sposób: „Celem zatarcia różnic sprawy te omawiane są przy każdej okazji, jak na odprawach wójtów i sołtysów oraz na zebraniach Polskiego Związku Zachodniego, celem wyrobienia społecznego i zatarcia istniejących różnic”⁵¹. Po tej wielce niezbornej i skrywanej sedno sprawy wypowiedzi można by sądzić, iż to tylko niewyrobione społeczeństwo winne było swej niechęci do żołnierza radzieckiego. Problem ten – w szerszym ogólnokrajowym kontekście – wart jest odrębnego potraktowania.

Władysław Mochocki

**GEMEINE STRAFTATEN DER ROTEN ARMEE IN GEBIET DER MITTLEREN
ODER 1945-1947 IN AMTLICHEN ÜBERMITTLUNGEN DER ZENTRALEN
UND LOKALEN ADMINISTRATION**

Z u s a m m e n f a s s u n g

Die Problematik der sowjetischen strafbaren Haltung in den ehemaligen deutschen Gebieten, die 1945 von Polen übernommen wurden, ist sehr breit. Sie umfaßt u.a.: den Völkermord, wirtschaftliche Übeltaten und Folgen der gesetzwidrigen Tätigkeit in der Sphäre des Seelenlebens vom Schicksal schwer geprüften Bewohner. Diese wissenschaftliche Abhandlung untersucht das Problem der strafbaren

⁴⁸ W. M o c h o c k i, *Wojska radzieckie na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947*, praca doktorska, Kraków 1995 (maszynopis w Bibliotece Jagiellońskiej).

⁴⁹ AAN, MAP, sygn. 2462: sprawozdanie sytuacyjne z XII 1945 r.; Zob. też W. M o c h o c k i, *Prawa pięści*, „Wprost” 1996, nr 37, s. 31-32.

⁵⁰ AP Zielona Góra, Ekspozytura, sygn. 54.

⁵¹ *Tamże*, sygn. 41.

Handlung gegen das Leben und Gut der Bewohner dieser Gebiete. Sie wurden in den Berichten der Landräte (Bevollmächtigten der Verwaltungsbezirke) und Woiwode von Poznań (Bevollmächtigten für den Bezirk Ziemia Lubuska) übermittelt im Hintergrund ähnlicher Erscheinungen im nordwestlichen Polen. Die strafbare Haltung der Rotarmisten in den Kreisen der Mittleren Oder war nicht so hoch als in Niederschlesien und Pommern, doch ist sie in den Jahren 1945-1947 ein dauerhafter Faktor des öffentlichen Lebens gewesen, der die kritische Einstellung der Menschen und Haltungen der Beamten determinierte. Unter den ersten haben die Kontakte mit den aggressiven Soldaten Furcht und Entmutigung erschaffen, bei den anderen oft verbeugende Haltungen. Die meisten Übeltaten haben 1945 stattgefunden, in dem nächsten Halbjahr waren sie noch hoch, dann verringerten sie sich sukzessiv, um endlich 1947 zu verschwinden. Das war mit der Reduktion des fremden Heeres gebunden. Die Rotarmisten lagernten jetzt in geschlossenen Garnisons. Die proportionelle gegenseitige Abhängigkeit der Zahl der gemeinen Straftaten von der Stärke der Soldaten wiesen die monatliche Berichte der Landräte nach. In der Spalte: „Verhältnis der Bevölkerung zu der Roten Armee“ (selten in der Rubrik „Sicherheit“) wurden die Stimmungen der lokalen Gemeinschaften bezeichnet und konkrete Übeltaten der Rotarmisten beschrieben. Die Analyse dieser Dokumente steht auch in Beziehung zu der persönlichen Haltung und der Mut der Bevollmächtigten angesichts der Gefahr der Übeltaten der Soldaten und Offiziere der Armee des politischen Hegemons.

Diese Publikation wurde auf einer breiten Basis der Quellen geschrieben, vor allem der Archivalien des Staatlichen Archivs in Zielona Góra, Poznań, Wrocław und des Archivs der neuen Akten in Warszawa. Sie stellt den gegenwärtigen Stand dieser Problematik in der polnischen Historiographie dar.